

Niezwykle trudności, z jakimi nieprzerwanie musi borykać się w swej pracy Teatr Ziemi Mazowieckiej, narzucają zazwyczaj przy ocenie działalności tego zespołu stosowanie tzw. taryfy ulgowej. Ale w stosunku do zrealizowanego to ostatnio spektaklu szekspirowskiego takie obniżenie kryteriów okazuje się zupełnie zbędne. Nawet nie biorąc pod uwagę szczególnie ciężkich warunków, w których przebiegały próby tego przedstawienia, trzeba określić je jako prawdziwie udane. Ożywczy nurt tej czarownej komedii, jednej z najbardziej urzekających jakie zrodziła poetycka imaginacja, został przekazany w kształcie scenicznym oszczędnym i bezpretensjonalnym, ale czystym i harmonijnym. Uproszczone, mające w sobie coś z rysunków dziecięcych, sylwety drzew zapełniających scenę, są tu istotnie odbiciem fantastycznego lasu Ardenii; zapewne — odbiciem tylko cząstkowym, nie wydobywającym niepokojących głębi i mroków, które się czają pod sielankową pogodą jego zarosła. Na owo tak filuternie i beztrąsko z pozoru sformułowane pytanie, zawarte w tytule sztuki, odpowiedź nie jest przecież całkowicie jednoznaczna. „Jak wam się, podoba?... jak wam się podoba ten świat, świat drapieżnych i cynicznych uzurpatorów i grabieżców, rządzących się prawem przemocy, gwałtu i oszustwa, świat rzeczywisty, gdzie na pokonanych nie czeka żadne schronienie w wymyślonym, iluzorycznym gaju szczęśliwości...

W realizacji Wandy Wróblewskiej niepokojące dysharmoniczne nuty, które raz po raz wkradają się w ogólną radosną tonację tego „opusu”, zwiastując już integralny pesymizm późniejszych dzieł szekspirowskich, są niemal niedosłyszalne. Spektakl wy-

dobywa właściwie tylko warstwę bajkowej fikcji i komediowych transformacji miłosnych. Ale wydobywa ją w sposób świeży i trafny artystycznie, z taktem, z zachowaniem proporcji, wycuciem humoru i liryzmu, z bardzo dobrym wyważeniem wewnętrzznego rytmu scen, umiejętnie zestrzajając ze sobą poszczególne elementy widowiska. Postacie aktorskie, przybrane w kostiumy barwne i fantastyczne, a nie wydziwaczone, w sposób naturalny i niejako organiczny wtapiają się w baśniową scenografię. (Autorem wyjątkowo udanej, pełnej prostoty a zarazem poetyckiego wyrazu scenografii jest Stanisław Bąkowski). Wszystkie sytuacje skomponowane są doskonalnie, perypetie akcji uwypuklone przejrzysto, drażniący urok trawestacji miłosnych przekazany lekko i niewymuszanie, a przeciwieństwo z zachowaniem prawdy przeżycia. Jest to niewątpliwie autentyczny Szekspir — Szekspir dobrze chyba odpowiadający percepcji tego widza, dla którego spektakl jest przede wszystkim przeznaczony, widza, który rozpoczyna dopiero swą znajomość z teatrem, z poetyką i myślą tego najbardziej bodaj skomplikowanego i zagadkowego w dziejach pisarza.

Oczywiście, wrażenie ogólne z realizacji teatralnej *Jak wam się podoba* uzależnione jest zawsze od wykonania roli prowadzącej w tej sztuce; wszelkie walory inscenizacji niewiele pomogą, jeżeli brak w spektaklu dobrej Rozalindy. Teatr Ziemi Mazowieckiej wygrał — w dużym stopniu dzięki Rozalindzie, ucieleśnionej przez Ewę Wawrzoniównę. Ta młoda artystka, świeżo pozyskana dla zespołu, ujmując komediowym wdziękiem, naturalnością, połączoną z darem aktorskiego przetwarzania, nęcącym splo-

tem chłopięcego zawadiactwa i miękkiej kobiecości. Obok niej trzeba wyróżnić pełnego świeżości Orlanda (Bohdan Grzybowski), rezolutną i bystrą Celianę (Zofia Streer), oraz, bardzo prawdziwego w roli pasterza Sylwiusza, Klemensa Mielczarka, który zresztą dokonywa w tym spektaklu błyskotliwego salta aktorskiego, przedzierzgając się w tego dobrodusznego staruszka z brutalnego osiłka — gra bowiem w I akcie również zapaśnika Karola. Zabawna i dobrze utrzymana w tonie groteski jest para „prostaków”: Kasia (Stefania Iwińska), i Jasio (Robert Rogalski), a Fabian Kiebicz z werwą i temperamentem reprezentuje najpogodniejszego bodaj spośród nieśmiertelnej galerii błaznów szekspirowskich, imć Osełkę. Kazimierz Petecki jest pełnym pogodnej rezygnacji Księciem wygnanym; Władysław Ostosuski — niezbyt w tym ujęciu zgorzkniałym i melancholijnym Jakubem.

Zadziwiająca są paradoksy naszego życia artystycznego: ten spektakl w teatrze traktowanym zazwyczaj z nieco żenującą pobłażliwością, jako przeznaczona dla maluczkich placówka „peryferyjna” — spektakl realizowany przy tym w warunkach trudnych do wyobrażenia nawet dla najskromniejszych zespołów z odległej prowincji — jest bez porównania czystszy, wierniejszy z ducha i formy Szekspirowi, aniżeli poniektóre otoczone splendorem pokazy na scenach najbardziej reprezentacyjnych i uprzywilejowanych, cieszących się największym kredytem (dosłownie i w przenośni).